

BRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

№ 52.

28 grudnia 1916 r.

Rok I.

„ODEON” Pierwszorzędny
Kinematograf 

Lubelska 15 (Hotel Rzymski).

Program na Środę 27/XII 1916 r.
Napisy polskie.

Bohaterstwo dziecka

Salonowy dramat w 3-ch wielkich częściach.
w głównej roli 8-letniej Felicji.

Tygodnik wojenny — Najnowsze zdjęcie
z obecnej wojny.

Pas de deux (taniec) w kolorach.

Program na Sobotę 30/XII

Dzieje grzechu

Obraz osnuty na tle powieści
nadzwyczaj zajmujący.

Rzemieślnicy i Przemysłowcy — miejscowi i zamiejscowi!

Popierajcie jedyne pismo w Ziemi Radomskiej, broniące Waszych interesów. Wnoście przedpłatę i zamówienia, rozprzestrzeniajcie je jaknajszerszej wśród swoich znajomych. Tem pismem jest

„Brzask”

najtaniej i najprzystępniej informujący o całokształcie życia społecznego.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie miejscowe i zamiejscowe.

Kosztuje rocznie w Radomiu rb. 4, z przesyłką rb. 5. Można opłacać kwartalnie, a w miejscu miesięcznie. Redakcja i Administracja mieszczą się w Radomiu przy ul. Górki-Lubelskie Nr. 15 (Resursa Rzemieślnicza).

Tow. „DOM TOWAROWY”

poleca

Gwoździe z Rrucowa

po cenach niskich.

List żołnierza.

Dzięk Ci, matuś, za opłatek miły,
W sam dzień Wigilji dostałem od Ciebie...
Wśród kul poświstu tyle miałem siły
I tyle szczęścia, jakbym był już w Niebie.
I byłem z Wami, w naszym gniazdku milem,
I myślę o Was tę Wigilję przeżyłem!

Pamiętam dobrze młode lata moje
I czule serce kochanej matenki...
A, choć na warcie cały dręczący stoję,
List twój całuję... dzięk ci, o dzięk!
Jakie w nim czule, jakie słodne słowa!
Tak czuło, tak pisać, Tyś tylko gotowa!

Lecz, matuś droga, jam w służbie Ojczyzny,
Jam obowiązek przyjął na się duży...
Wszak niczem rany, wszak niczem są blizny,
Gdy myśl przyswieca, że się Polsce służę!
Więc zmów paciorek za twojego syna,
Bo jutro, matuś, bój się rozpoczyna!

A gdyby, gdyby, bo ktoś zna swą dolę,
Gdyby mię kula sprzątnęła zdradziecka,
Zdaj się na Boską Wszechpotężną wolę,
Nie żaluj, matuś, Polsce twego dziecka...

List ten dręceni wysyłam rękami,
I — do widzenia — matuś, Bóg nad nami! Sarjusz.

Na dzień stulecia, istniejących obecnie praw cechowych dajemy rys pobieżny dziejów zreszeń i zgromadzeń rzemieślniczych pióra p. Józefa Smolińskiego — w przedruku z miesięcznika „Wies i Dwór”. Nie jest to praca nawet w przybliżeniu wyczerpująca, co zresztą sam autor zaznacza, niemniej jednakże jako szkic, obejmujący względną całość, pisany barwnie i jędrnie, ze znajomością przedmiotu, zasługuje na wyróżnienie — i jako taki pozwalamy sobie podać w dniu jubileuszowym. Red.

Józef Smoliński.

Stare cechy rzemieślnicze.

Początek stowarzyszeń zawodowych ginie w mroku przeszłości, dawniej historia niewiele zajmowała się powstaniem i rozwojem cechów. Przed wiekami lekceważono jeszcze pracę ręczną wykonywaną w starożytności przezwannie przez niewolników, klasę pogardzaną i praw pozbawioną. W czasach nowożytnych, a szczególnie obecnie, tak stan mieszczański, jak i rzemieślniczy zainteresowały historyków — badaczy przeszłości i nie jedna rzecz w tym przedmiocie została już wyświetlona lub sprostowana, ale u nas brak jest zebranego materiału rzeczowego, który rozproszony na obszarach daw. Rzp. polskiej, z powodu braku muzeów, nie jest nawet wyzyskany rysunkowo.

W państwie Rzymskim tworzyły się „collegia opificum”, stowarzyszenia rzemieślników. Wówczas ludzie w olbrzymim państwie Rzymskim czuli potrzebę łączenia się w pewne związki. Więć nie tylko zajmujący się jednym rzemiosłem, ale mieszkańcy jednej dzielnicy, czeladzie jednego bóstwa, weterani i t. d. łączyli się w stowarzyszenia w celach religijnych, wzajemnej pomocy, albo wspólnych przyjemności. Stowarzyszenia te upadły razem z końcem, państwa Rzymskiego, te zaś, które powstały w krajach, utworzonych na jego ruinach, inny miały charakter. W wiekach średnich, tak rękodzielnicy jak i rolnicy pozostawali zarówno w poddańczej zależności od pana feudalnego, pracując tylko na jego korzyść. W majątkach królów, książąt, biskupów i klasztorów, poddani, zajmujący się rzemiosłami, znajdowali się w wielkiej liczbie, byli więc w możności specjalizować swoje zajęcia. Utworzyły się więc kadry rzemieślników, nad którymi, dla ułatwienia nadzoru, ustanawiano majstrów.

Powstanie dopiero wielkich miast zmieniło ten stan rzeczy; podnosząc przemysł i handel, dało ono początek cechom rzemieślniczym, we właściwym tego słowa znaczeniu. Tam bowiem przemysłem zaczęli się trudnić ludzie wolni, kiedy w starożytności zajmowali się nim niewolnicy, a w początku wieków średnich, poddani, zostający w osobistej zależności. Wskutek tego sam przemysł, praca ręczna podniosły się pod względem moralnym. W wie-

kach średnich, wskutek ogólnej anarchii i prawa silniejszego, powstał ogólny prąd korporacyjny; rzemieślnicy jednych profesji łączyli się w cechy, mające za zadanie zabezpieczenie wspólnych interesów. Cech sprawował także i władzę policyjną nad swymi członkami, karał za pogorszenie jakości wyrobów, mogące zaszkodzić dobrej sławie rzemieślników, czuwał nad należytem przygotowaniem technicznym uczniów i czeladników, starał się o zabezpieczenie losu, pozostałych po członkach wdów i sierot, wykonywał nawet kontrolę moralną, karząc niesumiennosc, pijaństwo, grę w karty i rozpustę, jak to jest w ustawach cechów średniowiecznych. Powstanie i rozwój cechów wpłynął niezmiernie na powiększenie się ludności miejskiej, która przez nie doszła w wiekach średnich do znakomitej potęgi, znaczenia, siły i bogactwa. Organizacja rzemieślnicza dała możność miastom odegrać tak ważną rolę w historii. Największy rozwój cechów przypada na Zachodzie na XIII—XIV—XV w., później zaczęły się one chylić do upadku. Do najwyższego stopnia potęgi doszły cechy w Niemczech, tam też najdłużej się zachowały, nie które dotrwały, aż do naszych czasów, pomimo, że edykt w 1811 r. stanowił, że przedsiębiorca wykupujący patent nie potrzebuje należeć do cechu, a ma prawo trzymać czeladź.

Przed paru laty, piszący te słowa był obecny na uroczystym obchodzie pięćsetletniego jubileuszu potwierdzenia cechowego statutu szewców w Malborgu, gdzie na zjeździe znajdowało się około dwóch tysięcy delegatów szewców, z rozmaitych miast w monarchji niemieckiej. Po olbrzymim korowodzie przez miasto, w asystencji innych cechów miejscowych z chorągwiami, gdzie każde rzemiosło było odpowiednio przedstawione na specjalnym wozie, odbyło się publiczne czytanie przywilejów, zaczynając od najdawniejszych, nadanych cechowi szewckiemu, a między innymi i potwierdzonego w 1412 roku przez króla Władysława Jagiełłę.

We Francji cechy nie cieszyły się długo powodzeniem i poparciem rządu. Król Henryk III Walezy (polski król zbiegły) potwierdził edykt, mocą którego nikt

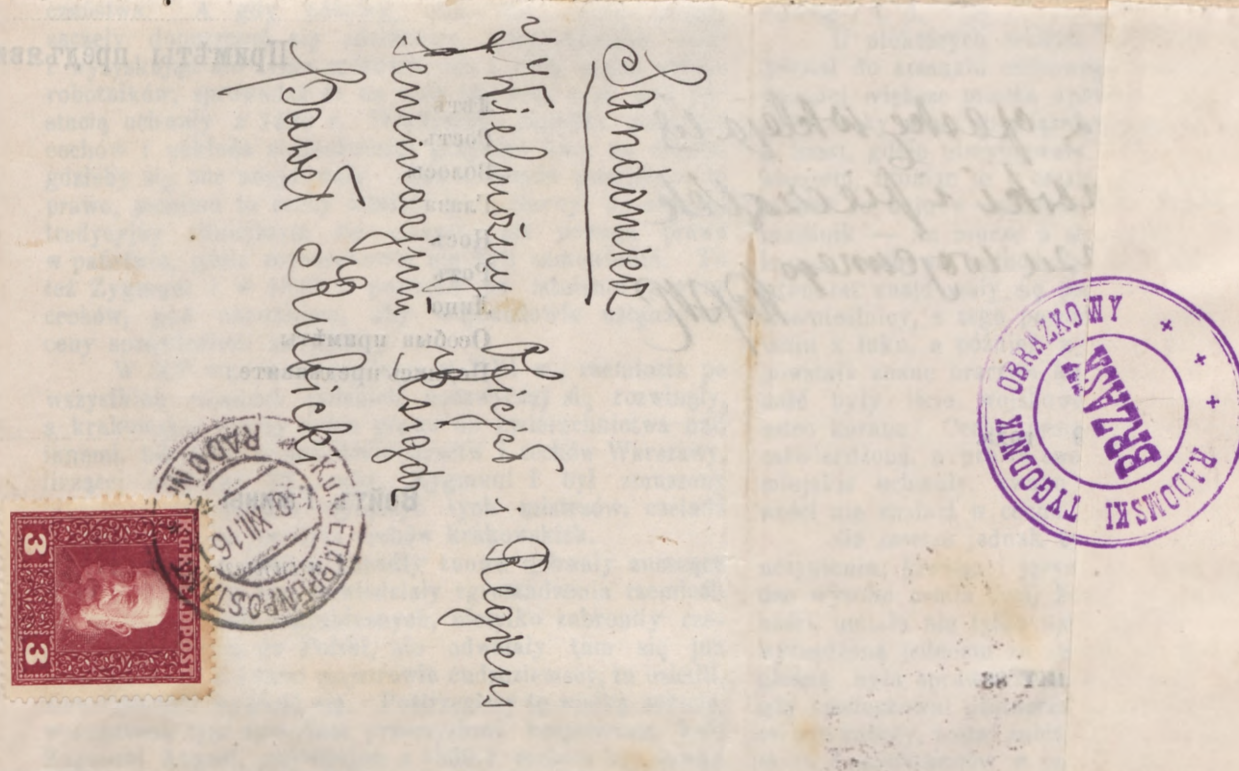
nie miał prawa pracować, nie uzyskawszy na to pozwolenia rządu królewskiego. Prawo to, uznane za szkodliwe, zostało zniesione w 1614 r. — a cechy skasowano ostatecznie w 1791 roku (Pierre Larousse).

W Polsce cechy istniały już na początku XIII w., kiedy do kraju weszło najwięcej rzemieślników niemieckich, którzy przynieśli swoje obyczaje i prawa, stąd to przepisy, zarządzające zgromadzenia przemysłnych mieszczan, wzorowane były u nas na zwyczajach cudzoziemskich. We wszystkich miastach u nas, które otrzymały prawa niemieckie (magdeburskie i chełmińskie), cechy rozwijały się bardzo szybko, ale istniały i w innych, nie mających tych przywilejów. Jak pisze zasłużony historyk Karol Mecherzyński, w początkach, zdaje się, cechy żadnym nie były upoważnione prawem i przez dwa blisko wieki zwyczajowo tylko i z potrzeby utrzymywały się, gdyż najdawniejsza wzmianka o cechach (contubernia) i bractwach (fraternitates), czyli zbiorach kupieckich, znajduje się w uchwale, zwanej *concordia germanica*, z 1418 r. Oparte na wspólności interesów i samoobronie, nie cieszyły się poparciem panujących, podleganych przez szlachtę, patrzącą niechętnym okiem na wzrost miesz-

rzadzący się własnym, potwierdzonym przez władzę zwierzchnią statutem, który z postępem czasu, skutkiem wymagań życiowych, zmieniał się w szczegółach. Cech miał do pewnego tylko stopnia władzę prawodawczą, ażeby wydawać postanowienia obowiązujące wszystkich członków i tak na przykład: wymagania, co do złożenia przez czeladników t. zw. sztuki mistrzowskiej, tudzież zakazy zajmowania się rzemiosłem osobom nienależącym do cechu (a parte — stąd nazwa partactwo) znajdują się dopiero w ustawach z XV w.

Cech składał się z potrójnej klasy ludzi: majstrów lub mistrzów czyli braci, czeladzi subiektów-socjusów wyzwolonych, czyli towarzyszków i nakoniec uczniów, a zależnie od umowy z opiekunami terminatorów. Była to organizacja hierarchiczna, gdyż z ucznia, dopiero po zadość uczynieniu wszystkim warunkom, można było zostać czeladnikiem, a na końcu majstrem. Cech stanowił ściśle zjednoczoną korporację, mającą swój zarząd przez członków wybierany, składający się z dwóch cechmistrzów, panów starszego i podstarszego, zwanych przysięgłymi, skarbnika i serwitora. Sądził oni zatargi między czeladnikami i braćmi mistrzami, skargi klientów o złą

mistrzem et. Gdy mieszcza-
ji murów
własnym
szlachcie
i rze-
padki, że
rzyjaciela,
polnego.
a w strze-
ka, stąd
ch i kar-
zewinienie
zez króla
wszystkie
prawiedli-
jskiej.
o zadość
za, bar-
i solidar-
zniewagę,
y innemi
) który,
znaczony
w kościele
go przez



i swobody przywrócił. Następnie Zygmunt III, Jan Kazimierz, Jan Sobieski dawali cechom liczne przywileje i starali się o wzrost mieszczaństwa. Od 1609 roku zaczyna się zwrot ku lepszemu, uchwała z 1611 roku w obronie praw rzemieślników, nakazuje wypędzić z miasta fuszerów, czyli t. zw. *sturaśy*. W czasie reformacji religijnej, cechy dużo ucierpiały i zaczęły się chylić do upadku. W późniejszych czasach, jak pisze Kolaczowski, nową przeszkodą rozwoju cechów byli żydzi; zajmując się rzemiosłami, robili taniej, ale po partacku — następnie opanowawszy handel, sprowadzali lichy gotowy towar z zagranicy, podkopując tym sposobem, do pewnego stopnia, byt miejscowych wytwórców. W 1817*) roku nastąpiła u nas zupełna reforma cechów, które dzisiaj nie wiele mają wspólnego z dawną organizacją. Zachowane w niektórych cechach dawne przywileje, statuty, pieczętno tłoiki, buzdługany, bardzo piękne ludy srebrne lub cynowe, mają wielką wartość historyczną.

Organizacja cechowa polegała na tem, że rzemieślnicy zajmujący się pewnym fachem, stanowili jeden cech,

cechy.

W Polsce jednak nie było nigdy tak głośnych nadużyć cechowych i takich z tego powodu zaburzeń, jak zagranicą. Cechy w miastach mazowieckich miały najwięcej znamion narodowych. I tak np., w urządzeniu cechów warszawskich znajdujemy więcej ludzkości, niż w zagranicznych. Szczególniej rzemieślnicy warszawscy nie mieli inklinacji do buntu lub zatargu z władzami. Jedynie tylko na procesjach, w których cechy zawsze brały udział z chorągwiami swemi, zachodziły czasem gorszące spory, z powodu nieporozumień o pierwszeństwo, aż się musiał w to wdawać marszałek koronny. Najuroczyściej występowały cechy na procesję Bożego Ciała; odpierały także swoje pochody na powitanie wojsk, lub wjazdy monarsze. Czytamy, że gdy król Ludwik Węgierski wjeżdżał do Krakowa, wyszli naprzeciw niemu na Lasocką górę, urząd miejski, oddający mu klucze miasta i cechy rzemieślników krakowskich z chorągwiami, na

*) Nie Tarnowskiego, jak autor mylnie zaznacza, a Andrzeja Tęczyńskiego w r. 1461. Zatarg powstał nie na tle niewykonania na oznaczony termin roboty, a na tle sporu o zapłatę. Red.

*) 31 grudnia 1816 r.

List żołnierza.

Dzięk Ci, matuś, za opłatek miły,
W sam dzień Wigilji dostałem od Ciebie...
Wśród kul poświstu tyle miałem siły
I tyle szczęścia, jakbym był już w Niebie.
I byłem z Wami, w naszym gniasdku milem,
I myślę o Was tę Wigilję przeżyłem!

Pamiętam dobrze młode lata moje
I czule serce kochanej matki...
A, choć na warcie cały drżący stoję,
List twój całuję... dzięki zań, o dzięki!
Jakie w nim czule, jakie śliczne słowa!
Tak czuć, tak pisać, Tyś tylko gotowa!

Lecz, matuś droga, jam w służbie Ofcyszyny,
Jam obowiązek przyjął na się duży...
Wszak niczem rany, wszak niczem są blizny,
Gdy myśl prześwieca, że się Polsce służę!
Więc zmów paciorek za twojego syna,
Bo jutro, matuś, bój się rozpoczyna!

A gdyby, gdyby, bo ktoś zna swą dolę,
Gdyby mię kula sprzątnęła zdrudziecką,
Zdaj się na Boską Wszechpotężną wolę,
Nie żałuj, matuś, Polsce twego dziecka...

List ten drżącemi wysyłam rękami,
I — do widzenia — matuś, Bóg nad nami!

Sarjusz.

Radom 17/XII 1916 r.

ВИТОЛ

Minajona opaskę wkłada is
dla marki i pieczętek
z czasu wojenny

Poc
przeszłość
niem i
jeszcze p
ważnie p
zbawiona.
tak stan
historyk
przedm
u nas br
rozprosz
braku m

W
opificum
w olbrzy
się w pe
jednem r

cielo jednego bóstwa, weterani i t. d. łączyli się w stowarzyszenia w celach religijnych, wzajemnej pomocy, albo wspólnych przyjemności. Stowarzyszenia te upadły razem z końcem, państwa Rzymskiego, te zaś, które powstały w krajach, utworzonych na jego ruinach, inny miały charakter. W wiekach średnich, tak rękodzielnicy jak i rolnicy pozostawali zarówno w poddańczej zależności od pana feudalnego, pracując tylko na jego korzyść. W majątkach królów, książąt, biskupów i klasztorów, poddani, zajmujący się rzemiosłami, znajdowali się w wielkiej liczbie, byli więc w możności specjalizować swoje zajęcia. Utworzyły się więc kadry rzemieślników, nad którymi, dla ułatwienia nadzoru, ustanawiano majstrów.

Powstanie dopiero wielkich miast zmieniło ten stan rzeczy; podnosząc przemysł i handel, dało ono początek cechom rzemieślniczym, we właściwym tego słowa znaczeniu. Tam bowiem przemysłem zaczęli się trudnić ludzie wolni, kiedy w starożytności zajmowali się nim niewolnicy, a w początku wieków średnich, poddani, zostający w osobistej zależności. Wskutek tego sam przemysł, praca ręczna podniosły się pod względem moralnym. W wie-

Примѣты предъявителя

Лѣтъ
Ростъ
Волосы
Глаза
Носъ
Ротъ
Лицо
Особыя примѣты
Подпись предъявителя

Войтъ Гмины

Гминный Писаръ

JKT 83.

Zachodzie na XIII—XIV—XV w., później zaczęły się one chylić do upadku. Do najwyższego stopnia potęgi doszły cechy w Niemczech, tam też najdłużej się zachowały, niektóre dotrwały, aż do naszych czasów, pomimo, że edykt w 1811 r. stanowił, że przedsiębiorca wykupujący patent nie potrzebuje należeć do cechu, a ma prawo trzymać czeladź.

Przed paru laty, piszący te słowa był obecny na uroczystym obchodzie pięćsetletniego jubileuszu potwierdzenia cechowego statutu szewców w Malborgu, gdzie na zjeździe znajdowało się około dwóch tysięcy delegatów szewców, z rozmaitych miast w monarchji niemieckiej. Po olbrzymim korowodzie przez miasto, w asystencji innych cechów miejscowych z chorągiewami, gdzie każde rzemiosło było odpowiednio przedstawione na specjalnym wozie, odbyło się publiczne czytanie przywilejów, zaczynając od najdawniejszych, nadanych cechowi szewckiemu, a między innymi i potwierdzonego w 1412 roku przez króla Władysława Jagiełłę.

We Francji cechy nie cieszyły się długo powodzeniem i poparciem rządu. Król Henryk III Walezy (polski król zbiegły) potwierdził edykt, mocą którego nikt

nie miał prawa pracować, nie uzyskawszy na to pozwolenia rządu królewskiego. Prawo to, uznane za szkodliwe, zostało zniesione w 1614 r. — a cechy skasowano ostatecznie w 1791 roku (Pierre Larousse).

W Polsce cechy istniały już na początku XIII w., kiedy do kraju weszło najwięcej rzemieślników niemieckich, którzy przynieśli swoje obyczaje i prawa, stąd to przepisy, zarządzające zgromadzenia przemysłnych mieszczan, wzorowane były u nas na zwyczajach cudzoziemskich. We wszystkich miastach u nas, które otrzymały prawa niemieckie (magdeburskie i chełmińskie), cechy rozwijały się bardzo szybko, ale istniały i w innych, nie mających tych przywilejów. Jak pisze zasłużony historyk Karol Mecherzyński, w początkach, zdaje się, cechy żadnym nie były upoważnione prawem i przez dwa blisko wieki zwyczajowo tylko i z potrzeby utrzymywały się, gdyż najdawniejsza wzmianka o cechach (contubernia) i bractwach (fraternitates), czyli zbiorach kupieckich, znajduje się w uchwale, zwanej *concordia germanica*, z 1418 r. Oparte na wspólności interesów i samoobronie, nie cieszyły się poparciem panujących, podlegających przez szlachtę, patrzącą niechętnym okiem na wzrost mieszczaństwa. A gdy później, ułne we własną potęgę, zaczęły dopuszczać się zdzierstwa, monopolizując zyski i wyzyskując nie tylko moźnych, ale i całą rzeszę swoich robotników, sprowadza to na nich pierwszy cios, pod postacią uchwały z 1420 r. Władysław Jagiełło zakazuje cechów i nakłada siedmdziesiąt grzywien kary na miasta, gdzieby się one znajdowały. Jan Olbracht potwierdza to prawo, pomimo to cechy istniały bez przerwy, bo obyczaj tradycyjny silniejszym się okazał, niż powaga prawa w państwie, gdzie monarchowie nie byli samowładni. To też Zygmunt I w 1532 r. pozwolił na istnienie prawne cechów, pod warunkiem, aby wojewodowie ustanawiali ceny sprawiedliwe na wyroby.

W XV w., a szczególnie w XVI w., rzemiosła po wszystkich miastach polskich nadzwyczaj się rozwinęły, a krakowskie rościły sobie prawo do zwierzchnictwa nad innemi, tak że na przedłożenie bractw i cechów Warszawy, liczącej wówczas 33 cechy, Zygmunt I był zmuszony osobnym przywilejem wyłączyć tych mistrzów, czeladź i uczniów z pod jurydyki cechów krakowskich.

W 1538 i 1543 r. zapadły znowu uchwały znoszące cechy; gdy się o tem dowiedziały zgromadzenia rzemieślników w miastach zagranicznych, nie tylko zabroniły czeladzi wędrowania do Polski, ale odwołały tam się już znajdującą, stąd i sami majstrowie cudzoziemscy, tu osiedli, zmuszeni byli wynosić się. Postrzegłszy tę wielką szkodę, wyrządzoną tym sposobem przemysłowi krajowemu, król Zygmunt August, przywilejem z 1550 r. cechom był dawny i swobody przywrócił. Następnie Zygmunt III, Jan Kazimierz, Jan Sobieski dawali cechom liczne przywileje i starali się o wzrost mieszczaństwa. Od 1609 roku poczyną się zwrot ku lepszemu, uchwała z 1611 roku w obronie praw rzemieślników, nakazuje wypędzić z miasta fuszerów, czyli t. zw. *sturaży*. W czasie reformacji religijnej, cechy dużo ucierpiały i zaczęły się chylić do upadku. W późniejszych czasach, jak pisze Kołaczkowski, nową przeszkodą rozwoju cechów byli żydzi; zajmując się rzemiosłami, robili taniej, ale po partacku — następnie opanowawszy handel, sprowadzali lichy gotowy towar z zagranicy, podkopując tym sposobem, do pewnego stopnia, byt miejscowych wytwórców. W 1817*) roku nastąpiła u nas zupełna reforma cechów, które dzisiaj nie wiele mają wspólnego z dawną organizacją. Zachowane w niektórych cechach dawne przywileje, statuty, pieczętniki, buzdługany, bardzo piękne ludy srebrne lub cynowe, mają wielką wartość historyczną.

Organizacja cechowa polegała na tem, że rzemieślnicy zajmujący się pewnym fachem, stanowili jeden cech,

zrządzający się własnym, potwierdzonym przez władzę zwierzchnią statutem, który z postępem czasu, skutkiem wymagań życiowych, zmieniał się w szczegółach. Cech miał do pewnego tylko stopnia władzę prawodawczą, ażeby wydawać postanowienia obowiązujące wszystkich członków i tak na przykład: wymagania, co do złożenia przez czeladników t. zw. sztuki mistrzowskiej, tudzież zakazy zajmowania się rzemiosłem osobom nienależącym do cechu (a parte — stąd nazwa partactwo) znajdują się dopiero w ustawach z XV w.

Cech składał się z potrójnej klasy ludzi: majstrów lub mistrzów czyli braci, czeladzi subiektów-socjuszów wyzwolonych, czyli towarzyszków i nakoniec uczniów, a zależnie od umowy z opiekunami terminatorów. Była to organizacja hierarchiczna, gdyż z ucznia, dopiero po zadość uczynieniu wszystkim warunkom, można było zostać czeladnikiem, a na końcu majstrem. Cech stanowił ściśle zjednoczoną korporację, mającą swój zarząd przez członków wybierany, składający się z dwóch cechmistrzów, panów starszego i podstarszego, zwanych przysięgłymi, skarbnika i serwitora. Sądził oni zatargi między czeladnikami i braćmi mistrzami, skargi klientów o złą robotę i t. d.

U niektórych cechów, towarzysz zostający mistrzem musiał do arsenału cechowego podarować muszkiet. Gdy dawniej większe miasta opasane były murami, mieszczanie i cechy miały obowiązek obrony i konserwacji murów i baszt, gdzie utrzymywały swoje armamentaria własnym kosztem, broniąc je w czasie szturmów. Bo gdy szlachcie stawał do boju w otwartym polu, to mieszczanin i rzemieślnik — na murze u strzelnicy. Bywały wypadki, że legiony cechowe wychodziły poza mury na nieprzyjaciela, wtenczas znajdowały się pod komendą hetmana polnego. Rzemieślnicy, z tego powodu, odbywali ćwiczenia w strzelaniu z łuku, a później z broni palnej do kurka, stąd powstały znane bractwa kurkowe. To też posłuch i karność były ściągi wojskowe, a najmniejsze przewinienie ostro karane. Cechy posiadały organizację przez króla zatwierdzoną, a prawa swoje drugiej klasy, jak wszystkie miejskie uchwały, zwano wilkierzami. Kto sprawiedliwości nie znalazł w cechach apelował do rady miejskiej.

Nie zawsze jednak tylko w sądzie szukano zadość uczynienia; krewka i języczliwa brać rzemieślnicza, bardzo wysoko ceniła swój honor, a znana ze swej solidarności, umiała nie tylko ująć się, ale i pomścić zniewagę, wyrządzoną jednemu ze swych członków. Między innemi głośną była sprawa Tarnowskiego w Krakowie,*) który, gdy spoliczkował płatnerza za niewykonanie na oznaczony termin roboty, został zabity przez rzemieślników w kościele O. O. Franciszkanów w czasie tumultu uczynionego przez cechy.

W Polsce jednak nie było nigdy tak głośnych nadużyć cechowych i takich z tego powodu zaburzeń, jak zagranicą. Cechy w miastach mazowieckich miały najwięcej znamion narodowych. I tak np., w urządzeniu cechów warszawskich znajdujemy więcej ludzkości, niż w zagranicznych. Szczególniej rzemieślnicy warszawscy nie mieli inklinacji do buntu lub zatargu z władzami. Jedynie tylko na procesjach, w których cechy zawsze brały udział z chorągiewami swemi, zachodziły czasem gorszące spory, z powodu nieporozumień o pierwszeństwo, aż się musiał w to wdawać marszałek koronny. Najuroczyściej występowały cechy na procesji Bożego Ciała; odprowadzały także swoje pochody na powitanie wojsk, lub wjazdy monarsze. Czytamy, że gdy król Ludwik Węgierski wjeżdżał do Krakowa, wyszli naprzeciw niemu na Lasocką górę, urząd miejski, oddający mu klucze miasta i cechy rzemieślników krakowskich z chorągiewami, na

*) Nie Tarnowskiego, jak autor mylnie zaznacza, a Andrzeja Tęczyńskiego w r. 1461. Zatarg powstał nie na tle niewykonania na oznaczony termin roboty, a na tle sporu o zapłatę. Red.

*) 31 grudnia 1816 r.

których były przedstawione ich godła. Jak w wojsku chorągwie jest najniższym stopniem oficera — tak i w cechach nosili chorągwie najmłodszy wyzwoleńcy na czeladników lub subiektów. Gdy rzemieślnicy szli do boju, chorągwie cechowe zastępowały im proporce wojenne.

Ponieważ w dawnych wiekach sztuka czytania i pisanie nie była rozpowszechniona, rzemieślnicy porozumiewali się za pomocą znaków, i tak, gdy chodziło o zwołanie członków kolegium do gospody cechowej na zebranie, cechmistrz wydawał do obślania znak, mający znaczenie prądawnej wici; był on rozmaitego kształtu, bądź to skrętu z jałowcowego drzewa, albo zakrzywionego kija, zwanego krywulą w Polsce i na Białej Rusi, a krywulis na Litwie, w późniejszych czasach zamieniony w kształt krzyża. To tajemnicze hasło, oddawane z rąk do rąk jako kurenda, wracało z powrotem do starszego. W razie nieprzybycia na takie zwołanie, towarzyszył był karany.

Znak widomy władzy cechmajstra, jako przewodniczącego, był buzdycan, berło z metalu, noszony w chwilach ważnych występów, w pochodach, procesjach i prezentacji brygady wyćwiczonych i uzbrojonych rzemieślników, lub ochotniczej straży ogniowej. W czasie obrad leżał na stole przed przewodniczącym, który uderzał nim w stół na otwarcie i zamknięcie sesji, na znak dawania i odbierania głosu; w późniejszych czasach zastąpiono go dzwonkiem z herbem czyli gmerkiem.

Okres nauki w rzemiośle kończył się aktem wyzwolenia, odbywanym przy osobistym współudziale ucznia-terminatora i jego majstra, przed starszyzną cechową. Po dokonaniu wszystkich formalności, wpisywano wyzwolonego do osobnej książki i wydawano patent, t. j. list wyuczenia (Lehrbrief). Następnie odbywała się uroczystość przyjmowania przez czeladź nowo wyzwolonego. Nie mogło się obyć bez ugoszczenia, względnie do możliwości. W Lublinie, w cechu stolarskim, zachowała się konew, wilkom, na wierzchu z chorągwią i kubki, wszystko cynowe, do picia na wywołiny, pochodzące z XVIII wieku. Podobne do lubelskiego, wilkomy tylko nieco późniejsze, znajdują się w Warszawie, w cechowej gospodzie krawieckiej, także z figurkami chorągiew na pokrywach; na jednym widzimy postać w kontuszu z wylotami i datą na chorągwi 1791 r., a na drugim, t. zw. niemieckim, młodego szweda, szweca, ze szpadą i lentą na piersi, trzymającego chorągiew, na której wygrawerowane są nożyce i rok 1755. Obie figury wykonane są artystycznie.

Zwyczaj wędrowania czeladników, zdaje się być tak stary jak same cechy i należał do szeregu warunków, od których zawisło późniejsze wyzwolenie czeladnika na magistra. Czas trwania wędrowki wynosił rok lub dłużej, zależnie od cechu. Jako dowód, gdzie czeladnik przebywał, jak i czy dobrze się sprawował, dawano mu z cechów zaświadczenia, aby się mógł później wykazać przed swą władzą cechową.

Z pomiędzy rzemieślników najwięcej ceniono w dawnej Polsce: garbarstwo, kuśnierzy i szewców; tych ostatnich w bardzo dawnej mowie polskiej nazywano *Skuby*. Jeden z najstarszych herbów u nas jest Skuba (Virgo Violatio) i pochodzi od dawnego gmerku szweca, jak również i późniejsze Habdank i formacyjny Dębno.

Według dyplomu wydanego w Tyńcu, cech kowali był już tam w 1105 roku. Od tych rzemieślników, mających do czynienia z metalem, powstał hutnicy, ślusarze i t. d. Wśród cechów warszawskich jednym ze starszych jest krawiecki, chociaż data założenia jego 1380 jest jednak wątpliwa, w tej chwili nie piszemy o tem więcej... Cech ten posiada do dziś piękne zabytki, świadczące o jego dawnej zamożności. Utrzymywane są one wzorowo i mogą służyć jako przykład do poszanowania tego rodzaju zabytków, dzięki długoletniemu i inteligentnemu zarządowi pana Juszczyka. (Interesujących się bliższymi szczegółami cechu odsyłamy do „Kurjera Ilustrowanego“ z dnia 15 stycznia 1914 roku).

Wyroby cechu złotniczego w Polsce dosięgły doskonałości i nie tylko nie ustępowały zagranicznym, ale przewyższały je częstokroć, jak to możemy porównać w zbiorach w muzeum Grünegewelbe w Dreźnie i w Gdańsku, gdzie jest mnóstwo polskich zabytków złotniczych. Chociaż w dobie wczesnego renesansu, złotnictwo nasze było w stanie rozkwitu, to jednak w Warszawie miało najświetniejsze czasy dopiero za Zygmunta III, który nie tylko zamiłowany w sztuce, jak ojciec, król Jan szwedzki, dawał przywileje, poparcie i zachętę wytwórców dzieł złotnictwa, ale zajmował się niem osobiście, ku utraپieniu senatorów, patrzących niechętnym okiem na ciągłe przebywanie króla wśród artystów i rzemieślników. Jak pisze pan Bolesław Słaski, w słowie wstępnym do broszury p. t. „*Dawne ustawy cechu złotniczego m. Warszawy*“, cech ten ma bodaj najstarszą ustawę złotników w Polsce, bo z 1516 r. Posiada przytem dziewięć przywilejów polskich monarchów, dotąd u siebie dochowanych.

Chociaż w 1505 r. ustanowiono, że szlachta, trudniąca się po miastach rzemiosłami, utracą klejnot, to jednak w późniejszych czasach spotykamy częstokroć i nazwiska karmazynów wśród braci rzemieślników. Trzeba jednak zaznaczyć, że element ten nie na długo aklimatyzował się w rzemiośle, prawie zawsze drugie pokolenie, przy sprzyjających warunkach, nie uprawiało już zawodu ojca, ze szkodą dla warsztatu pracy, który dostawał się najczęściej w ręce obcych społeczeństwu polskiemu i przeto nie mogła się wytworzyć ciągłość tradycji rodzinnych w rzemiośle naszym, stąd brak nam patrycjatu rzemieślniczego. Bartosz Paprocki, w swoim „Herb. ryc. polskiego“, podaje osobny spis szlachetnych mieszczan i rzemieślników, którzy zostali nobilitowani do XVI w. Później, aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, na sejmach obdarzano szlachectwem rzemieślników i kupców za rozmaite zasługi, wtenczas gmerki ich, czyli znaki firmowe, wchodziły w skład klejnotu szlacheckiego.

Jak czytamy w dawnych zapiskach, zdarzały się częstokroć między rzemieślnikami wybitne zdolności wynalazców, lub jednostki utalentowane w kierunku naukowo-literackim. W Wilnie, w końcu XVI w., żył drukarz Rymsha, wydawca kalendarza ściennego. Władysław Korotyński pisze w „Wiśle“, o Franciszku Śniadeckim starszym majstrze malarskim żyjącym w 1600 r. w Krakowie. Był to poeta piszący, między innemi, przestrogi i rady rymowane dla rzemieślników, które w swoim czasie drukowane na specjalnych arkuszach, przeznaczone były do zawieszania na ścianie w warsztacie. Znajdowały się tam upomnienia nie tylko dla ucznia, ale i dla majstra w tym rodzaju:

„Mistrzu, pomni też ucznia dobrego szanować,
Chceszli go też do kresu statecznie dochować.
Boś też jest poddanym radzie i starszym swoim,
Strzeż, abyć Bóg nie oddał tobież i dziatkom twoim.

Szkołnictwu rzemieślniczemu w dawnej Polsce, poświęcali się także w pewnej mierze i ks. ks. Pijarzy. Głośną była szkoła tych zakonników w Lubieszowie w wojew. mińskim, założona przy pomocy X. X. Dolskich i Wiśniowieckich, w pierwszej połowie XVIII w. gdzie, oprócz nauk ogólnych, stojących na wysokim poziomie, uczono rolnictwa, ogrodnictwa i rzemiosł. Skończyli tę szkołę Tadeusz Kościuszko, przed wstąpieniem do szkoły rycerskiej w Warszawie, stąd jego umiejętność rysunku, rzeźbiarstwa, stolarstwa i tkactwa i Jan Łopaciński, syn wojewody brzesko-litewskiego, późniejszy urzędnik koronny, starosta Łódzkiej w suwalskiem, znany sztycharz i drukarz. Rysował on i rytował typy, zwierzęta, widoki, portrety i co najciekawsze obrazki dla ludu.

Stanisław Konarski założył także szkołę rzemieślniczą w Opolu pod Lublinem, przy pomocy hr. Tarły, wojewody lubelskiego.

Dawne siedlisko arjan, Bełżyce, będące jakby przedmieściem wielkiego starego Lublina, zachowały do dziś tradycję rzemiosł, stojących tam ongi na wysokim stopniu rozwoju. Do dziś dotrwali tam epigonowie dawnych kuśnierzy, garncarzy, beduarzy, szewców i krawców. Ci ostatni wyrabiają dotąd piękne ludowe sukmany i kożuchy, rozchodzące się na całe lubelskie i dalej. Była tam szkoła rzemieślnicza, której ruiny sterczą dotąd, stąd promieniował przemysł ludowy na całą okolicę. W cechu szewców zachowała się lala z kilku dokumentami z XVI wieku, między innemi znajdują się tam dyplomaty, nadane temu cechowi przez Jana Karola z Orzechowca Orzechowskiego, chorążego lubelskiego, dziedzicznego pana na Bełżycach, który będąc dziedzicem arjaninem, uważał się za miejscową najwyższą władzę (!) i sporządził nadania, jakie mógł tylko wydawać panujący!

W Warszawie wiemy o dawnej szkole rzemieślniczej, założonej przez bractwo s-gó Benona w 1630 r., nauka

trwała tam pięć lat; za Stanisława Augusta uczelnia ta upadła, podobno dla braku środków.

Pierwszym założycielem szkół rzemieślniczych w Krakowie był Bartłomiej Nowodworski, herbu Nowina, kaw. maltański, kapitan harcerzów króla Zygmunta III, hetman w czasie wojny z Moskwą, znany ze swych fundacji i zapisów na cele naukowe. Portret jego, kopjowany przez syb raka Wilczyńskiego, malarza miniatur., z niewiadomego oryginału, znajduje się w zgromadzeniu krawców warszawskich, ofiarowany tam w 1865 r. przez członka cechu, Zygardłowicza, posiadacza licznego zbioru obrazów, (według relacji starszego w cechu p. K. Miniewskiego).

Z bogatego materiału o starych cechach rzemieślniczych, wyjąłem garść wiadomości i przykładów ilustracyjnych, nadających się do szczupłych ram artykułu. Jest to przedmiot nie opracowany u nas wszechstronnie, a domagający się, jak każdy odłam cywilizacji, specjalnego historyka.

W następnych numerach podamy opis dzieł zgromadzeń rzemieślniczych w Radomiu. Red.

Ks. Jan Wiśniewski.

99.

Z jednej misy psy jadają
I nieźle im było;
Na nieszczęście pewne głupstwo
Wkrótce się zdarzyło:
Raz pies rudy, nieznamy,
Chciwy na kęs cudzy,
Przyszedł do psów gdy stawali
Im żer pańscy słudzy.
Tak im rzecze: „Hej koledzy!
Wam panowie dają
Takie świństwa, gdy zaś sami
Dobrze podjadają“...
Jeść przestańcie! Bez tych panów
Obejść się możecie,
Bez ich łaski i bez misy
Przecież wyżyjecie?...
Psy słuchają, potakują:
„Prawdę kamrat prawi —

Jeść nie będziem, niechaj pan sam
Takie żarcie stawi!“
Z głupią miną, z łbem spuszczone
Odcodzą do budy.
Gdy już znikły, jadło pożarł
Agitator rudy...
Dzień tak zeszedł, psy się kręcą,
Kiszki marsza grają.
Drugiej misy jednak słudzy
Pieskom nie podają...
Biada! biada! huknie brytan,
Głód nam! inni wyją...
Warczą jeden na drugiego
Szarpia się i biją...
Lecą kudły... farba płynie,
Brat morduje brata,
A pies rudy, najedzony,
Z chytrym śmiechem zmiata...

100

Pewna małpa swego czasu
Zrobiła wiele hałasu —
Ród swój wywodząc od ludzi;
A gdy się cieszy i ludzi,
Na jej racje i dowody,
Koligacje, rodowody,
Rzekł jej towarzysz kudłaty,
Co słuchał pilnie z za kraty:
— „Daj pokój, siostró kochana,
Bo choćbyś chciała do rana
Obszernie tego dowodzić,
Nie zdołasz wszystkim dogodzić...
Dziś ludzie pilnie dowodzą,
Że oni od nas pochodzą.
I zbyt są dumni dlatego,
Że idą z rodu małpiego“.

Na powyższych bajkach zamyka się cykl, jaki daliśmy, bez względu na treść i tendencję w nim zawartą, pragnąc dać rys ostrza pióra tak popularnego z nazwiska w naszym mieście kapłana; tembardziej, że trzeba przyznać bezstronnie, iż wiele z bajek ma cechę nader trafną charakterystyki wad społecznych i słusznie autor je chłoszcze biczem ciętej satyry. Red.

Ziemia Radomska w obrazkach — Radom.

Zaświadczenie (patent) przynależności do bractwa św. Anny, znajdującego się do r. 1866 przy kościele po-Bernardyńskim. Prześladowania, prowadzone przez władze rosyjskie po wypadkach '63 roku, spowodowały rozwiązanie rzeczono bractwa; dzisiaj podajemy rysunek patentu brackiego, jako świadectwo zapewne kwitującego stanu bractwa, jeżeli mogło pozwolić sobie na tak ozdobny i tem samem kosztowny szemat zaświadczenia korporacyjnego.



Spis rzeczy zawartych w tomie II-m radomskiego tygodnika obrazkowego „BRZASK”.

Rok 1916 — półrocze drugie.

Artykuły treści społecznej.

Bielski ks. Sew. — Przemówienie w dniu zakończenia roku szkolnego w szkołach Kom. Obyw.	str. 289
Bojarska Helena — Grzeczność	392
H. S. — Notatki i spostrzeżenia letnicze	345
„ — Protest	375
„ — Jawność — gwarancją uczciwości	409
Książki dla ludu	425
Miasta w okupacji austriackiej	401
Przepisy oddziału muz. Res. Rzem. w Radomiu	375
Program pracy nad podniesieniem rzemiosł, oprac. przez Stow. Techników w Lublinie str. 400, 408 i 417	468
Praca i solidarność	468
Sipowicz H. — Pamięci zmarłych	416
„ — Refleksje po-wyborcze	475
„ Skauting (Harcerstwo) — Twórca skautingu str. 277, 285, 293 i 301	309, 317, 325, 333, 341, 350, 358, 366, 374, 382, 390, 398 i 406.
„ — Organizacja i rozwój str. 309, 317, 325, 333, 341, 350, 358, 366, 374, 382, 390, 398 i 406.	414, 422, 430 i 443
„ — Zasady i obowiązki str. 414, 422, 430 i 443	450
„ — Wieś i dwór — Jaka rola przyspaść powinna rzemiosłu polskiemu w życiu gospodarczym kraju i jakie środki przedsięwziąć należy celem odrodzenia rzemiosła	450
Z. — Szanujmy rzemiosła	466
„ — Zakres społecznej działalności samorządu na Zachodzie	360



Artykuły i opisy treści społeczno-historycznej.

„ — Blotnica	str. 391, 400 i 407
Bojarska Helena — Gościnność dawnych Polaków	str. 382
„ — Początki pisma	str. 398 i 406
„ — Cerekiew	415 i 423
Haswicz — Rzemiosła (Egipt)	str. 280, 288, 297, 306 i 313
„ — „ (Babilonia albo Chaldejia) str. 321, 329, 337, 346, 409, 417 i 437	431
Jarosławice	str. 434, 443, 452, 469, 477 i 486
Niepodległa Polska.	str. 434, 443, 452, 469, 477 i 486
Ordynacja wyborcza dla miast: Kielc, Lublina, Piotrkowa i Radomia	str. 432, 445 i 453
Radom w 125-letnią rocznicę 3 Maja str. 281, 289 i 297	476
Radom	482
Smoliński Józef — Stare cechy rzemieślnicze	352
Ustawa o samorządzie	352

Artykuły treści społeczno-politycznej.

H. S. — Z dniem Narodzenia Pańskiego	str. 474
Komunikaty	385
Polityczne czy apolityczne	368
Po 80 rocznicy listopadowej	460
(Ze starej księgi). Wykład katechizmu narodowego	str. 322 i 330

Artykuły treści ekonomicznej.

Cz. — Wyższa rada handlu i rzemiosł w Belgji	str. 392
Dr. Doleżał Franciszek — Rola banków w życiu gospodarczym Niemiec str. 296, 304, 312, 320, 329 i 336	314
„ — „ — W sprawie rzemiosł	345
„ — Sprawozdanie Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Radomskich za rok 1915	280
S. — Stowarz. spoż. „Dom Towarowy“ w Radomiu str. 304, 312, 320, 328, 336, 344, 367 i 384	368
Spółki surowcowe	368

Artykuły treści zawodowej.

H. S. — Wiadomości o metalach dla pracown. zaw. metalowych	str. 424
--	----------

Artykuły treści statystycznej.

Bojarska Helena — O językach obcych	str. 423
---	----------

Artykuły treści polemicznej.

H. S. — Pachciarstwo	str. 458
Haswicz — Radomski Goljat	461
„ — Pan czy pani Nula — Gazeta Radomska — i wyjaśnienie	393
Sipowicz H. — Na czasie	462

Wspomnienia pośmiertne.

S. — Ś. p. Henryk Sienkiewicz	str. 442
---	----------

Powieści i nowele.

Elja — Na dzień Zaduszny	str. 415
Lemański Jan — Kot i mysz	458
Sipowicz H. — Na rozdrożu	str. 278, 286, 294 i 302
„ — „ — Zwiędle kwiaty	310

Wiersze.

Bielski Sew. ks. — Powitanie Zjazdu Str. Ogn. Ochotn. z Król. Polsk. w Warszawie.	str. 367
Bijejkowa Stef. — Podziękowanie opiekunom szkół Komitetowych w Radomiu	298
Bijejkowa Stef. — Na zgon Sienkiewicza	450
Bojarska Helena — Żyj dla drugich	352
Gomulicki Wiktor — Wodzom ludu	459
Jordan-Wierusz L. — Halina	str. 318, 326, 334, 342 i 350
„ — „ — Oszalała	391
„ — „ — Z cmentarza	416
„ — „ — Do najdroższej	424
„ — „ — Henrykowi Sienkiewiczowi.	451
Lemański Jan — Tao	474
Sarjusz — Sylwetki radomskie: Warjotka	287
„ — Mój list	295
„ — Sylwetki radomskie: Z chwili	311
„ — Dziadek	327
„ — Treny	343
„ — Do mej celi	375
„ — Na swojską nutę	399
„ — Naszym umarłym	416
„ — Cień i róża	424
„ — Nad trumną Wielkiego Pisarza Henryka Sienkiewicza	442
Wiśniewski ks. Jan — Bajki str. 279, 303, 319, 335, 359, 383, 408, 431 468 i 485	474
„ — „ — Na Boże Narodzenie	474

Korespondencje.

Elja — Busko, 23 czerwca	str. 283
„ — „ 7 lipca	300
Prez. Kom. Zjazdu org. jub. prof. Z. Laskowskiego	283
Szuster L. — Genewa	300

Humor i satyra.

Czasy się zmieniły	str. 472
Obawy niewolnika	281
S. — Kartki	364
„ — Fabrykanci a konsumenci	364
S. — Wszystko jedno	472
„ — Ludzie „czynu“	340
„ — Neutralny	472
„ — W menażerji	340
„ — Ze wspomnień o czlow. dowcipnym	340

Przegląd polityczny — w każdym numerze.

Kronika miejscowa — „ „ „

Rozmaite — str. 284, 292, 308, 324, 332, 348, 356, 363, 371, 380, 387, 404, 412, 420, 428, 440, 448, 456, 464, 472, 480 i 487	487
---	-----

Odezwy redakcyjne — str. 277, 473, 474 i 481.

RYSUNKI.

Podobizny.

Jakubowski Teofil ks. kanonik	str. 400
Machnicki Adolf ks. prałat i Paszkiewicz St. ks. wikary	407
Skórkowski Karol ks. biskup	407

Ziemia Radomska w obrazkach.

Blotnica — Kościół parafjalny	str. 391
„ — Cudowny obraz N. M. P.	415
Cerekiew — Kościół parafjalny	423
„ — Kapł. św. Jana Nepomucena	431
Jarosławice — Obraz ukoronowania N. M. P.	476
Radom — Kopiec z r. 1861	476
„ — Manifestacja narodowa w r. 1905	485
Zaświadczenie (patent) przynależności do bractwa Św. Anny	485

Dodatek do n-ru 47 zawiera:

Zgon Cesarza Franciszka Józefa I.	
-----------------------------------	--

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński“ — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.